



## **Prawa dzieci. Czy Twoim zdaniem są respektowane?**

Kiedy stajemy się obywatelami? Czy wtedy, kiedy się rodzimy? Czy kiedy otrzymujemy legitymację szkolną? A może o byciu obywatelem decyduje dopiero ukończenie 18 lat?

100 lat temu Janusz Korczak, warszawiak, wychowawca i przyjaciel dzieci wątpił w to, czy obywatel to tylko dorosły. Zwracał uwagę, że jeśli dzielimy świat na dzieci i dorosłych to tak, jakby ci w wieku dziecięcym byli mniej ważni. Korczak był zdania, że dorośli przyznają sobie zbyt wiele praw i że ograniczają swobodę dzieci w samodecydowaniu. Chciał, by pozwalać dzieciom brać odpowiedzialność za najbliższe otoczenie, a dalej – za świat.

Przeczytaj, jak na łamach „Małego Przeglądu”, czasopisma dla dzieci i młodzieży, Janusz Korczak pytał dzieci o zdanie i czego dzięki temu się dowiadywał:

Wiele razy zapytywałem siebie, czy lepsze są dzieci w małych, czy w dużych miastach. Napisał raz chłopiec z Częstochowy, że warszawiacy są zarozumiali. Może to jest prawda. W dużym mieście łatwiej o szkołę i książkę, wiele zobaczyć można z tego, o czym się czytało, łatwiej kupić, co potrzebne, więc nie trzeba czekać. [...] Ludzie się nie znają, mało się spotykają, nie wiedzą, co kto robi, jak żyje, jak mu się powodzi.

Miasteczko ma blisko łąkę, więcej słońca i powietrza.

Lepiej znają tam konia, psa, kurę, drzewa i kwiaty; lepiej znają zimę i wiosnę.

Piszą o tym wszystkim dzieci dużych miast, bo czytały, ale dzieci miasteczek widzą, myślą i lepiej czują, czym jest niebo i co rośnie w ziemi. Mniej z książek i z tego, co zrobili i wymyślili ludzie, więcej z prawdziwego życia,„

Przejrzyj listę praw dziecka, spisaną w 1959 r. w **Powszechnej Deklaracji Praw Dziecka ONZ**.

Masz prawa osobiste: masz prawo do życia, do własnego imienia i nazwiska, masz prawo do rozwoju i wychowywania się w rodzinie.

Masz prawa polityczne i publiczne: masz prawo wyrażać własne poglądy, otrzymywać informacje, masz prawo uczestniczyć w spotkaniach grup i stowarzyszeń.

Masz prawa socjalne: masz prawo do dobrych warunków życia, prawo do opieki zdrowotnej i masz prawo odpoczywać.

Masz prawa ekonomiczne: masz prawo do nauki oraz masz prawo przygotowywać się do bycia niezależnym i do podjęcia pracy.

To, jak widzisz świat jest zupełnie inne od tego, jak widzą to dorośli. Wiedział to Janusz Korczak, dlatego pytał dzieci o ich zdanie. Pomyśl, które z praw dziecka najtrudniej dzisiaj realizować? O które prawa dzieci najbardziej się martwisz? A może któreś z Twoich praw są Twoim zdaniem łamane?

Swoje przemyślenia spisz w formie listu. Listy i opinie pisane przez dzieci przyjmuje Rzecznika Praw Dziecka. Rzecznik to specjalny urząd w państwie, który zajmuje się tylko dziećmi. To oznacza, że rzecznik pilnuje, czy Twoje prawa są przestrzegane, czy Ty i koledzy oraz koleżanki mają możliwość bezpiecznie mieszkać, uczyć się i bawić.

Napisany list możesz przesłać na adres [rpd@brpd.gov.pl](mailto:rpd@brpd.gov.pl).

---

A jeśli chcesz przeczytać o czym pisali młodzi czytelnicy „Małego Przeglądu” przeczytaj fragment czasopisma:

## List zbiorowy z Konina

Wiele razy zapytywałem siebie, czy lepsze są dzieci w małych, czy w dużych miastach. Napisał raz chłopiec z Częstochowy, że warszawiacy są zarozumiali. Może to jest prawda. W dużym mieście łatwiej o szkołę i książkę, wiele zobaczyć można z tego, o czym się czytało, łatwiej kupić, co potrzebne, więc nie trzeba czekać. Wszystko w dużym mieście prędzej się robi, śpieszą się tu ludzie i niecierpliwia, i myśl prędzej jedna drugą goni. Inaczej jest tu i tam, więc i ludzie inni, chociaż wszędzie podobni.

Warszawa ma więcej ogrodów; teatry i kina, domy wysokie i pałace, wiele sklepów z ładnymi wystawami; ulice długie i duże. Ludzie się nie znają, mało się spotykają, nie wiedzą, co kto robi, jak żyje, jak mu się powodzi.

Miasteczko ma blisko łąkę, więcej słońca i powietrza.

Lepiej znają tam konia, psa, kurę, drzewa i kwiaty; lepiej znają zimę i wiosnę.

Piszą o tym wszystkim dzieci dużych miast, bo czytały, ale dzieci miasteczek widzą, myślą i lepiej czują, czym jest niebo i co rośnie w ziemi. Mniej z książek i z tego, co zrobili i wymyślili ludzie, więcej z prawdziwego życia.

Dlaczego dzieci małych miast się wstydzą, dlaczego myślą, że są mniej mądre, dlaczego tak się dziwią, że gazeta drukuje ich listy?

Miłe listy, które tyle nowego i ciekawego mogą opowiedzieć.

Dzieci małych miast bardziej lubią szkołę, bo szkoła jest dla nich najciekawsza. I książka ważniejsza, i rozrywkę każdą długo pamiętają. Długo myślą o smutnych i wesołych chwilach. Dzieci dużych miast prędzej wszystko zapominają.

Byłoby dobrze, gdyby „Mały Przegląd” mówił nie mową książki, a prawdziwą: co się dzieje w Warszawie i jak żyją małe miasteczka. Bo źle, że bogate miasta myślą tylko o sobie, nie dbają i wywyższają się, a tamte krępują się, a może i trochę zazdroszczą.

Młodzież lubi marzyć o podróżach, dalekich krajach i zagranicy. A może miłe byłoby marzenie, że się wyjeżdża do miasteczka, biednego i opuszczonego, że jest się tam lekarzem albo nauczycielką; że znam całą nieliczną ludność, jej potrzeby i troski, że dzięki mojej pracy wzrasta oświata; zakładam bibliotekę, buduję ładną szkołę i szpital, zakładam fabrykę, w której ojcowie znajdują zajęcie. I po kilku latach miasteczko niepodobne jest do tego, co dawniej, i dzieci weselsze.

Potem piszę książkę, jak się to wszystko robi, że wcale nie trudno. Zachęceni ludzie rozjeżdżają się z Warszawy; każdy wybiera inną miejscinę.

I wielkie wyścigi, kto prędzej zaprowadzi czystość i radość w swoim zakątku.

Z początku nudzi się i tęskni do dużego miasta, ale gdy zobaczy owoc pracy, pokocha dzieło rąk własnych. W dużym mieście wielu ludzi robi to samo. Tu jeden człowiek wszystkich może zapalić do czynu.

Nie darmo Cezar Wielki powiedział:

„Wolę być pierwszym w miasteczku niż drugim w Rzymie”.

List zbiorowy z Konina. Napisało 35 dziewczynek i chłopców.

Minia z Konina pisze:

„Chętnie czytam artykuły o szkole, bo chcę wiedzieć, jak bawią się, uczą i spędzają czas dzieci inne. Potem robię porównanie z życiem moich kolegów i koleżanek – i dochodzę do wniosku, że my mamy podobne troski i radości, podobne zabawy i smutki. Wszędzie na

całym świecie żyją dzieci podobnie, choć zawsze są różnice. Przez tydzień zachodzą nowe wypadki, więc z wielką ciekawością czytam «Mały Przegląd». Chętnie bym pisała, ale w naszym miasteczku tak mało ciekawego, że trudno znaleźć temat do listów”.

Basia pisze:

„Myślę, że moje sprawy codzienne bardzo mało będą zajmowały czytelników”.

A oto codzienne sprawy młodych obywateli, którzy rosną i dojrzewają na cichej ziemi pod dobrym słońcem nieba.

„Dotychczas byłyśmy jeszcze małe i naiwne – pisze Bronia – podobne do pączków nierozkwitłych, a teraz czuję podług siebie, że się coraz więcej rozwijam umysłowo i fizycznie. Bierzemy coraz więcej woni z życia, powinniśmy się zastosować do autorki Żmichowskiej<sup>3</sup>, która w wierszu do dziewczynek porównała wiek nasz do wiosny”.

Szkoła w Koninie ma tylko 4 oddziały i smucą się dzieci, które wyjechać nie mogą, że będą musiały przerwać tak wcześnie naukę.

„Budynek, w którym się uczymy, nie jest zbyt duży – pisze Sala – ale przyjemny. Oddział nasz jest bardzo liczny, nauczycielki są dobre i miło czas nam upływa”.

A Sara dodaje:

„Jedynie jest nam niedobrze, ponieważ klasa bardzo mała. Chłopcy i dziewczynki – w jednej klasie; wolałabym, żeby chłopcy uczyli się osobno. Chciałabym przejść do piątego oddziału, bo tatuś powiedział, że jak zdam, dostanę tornister”.

Krzywią się niektórzy, że „Mały Przegląd” nie dość ciekawy, a dzieci małych miast piszą w listach, by wychodził codziennie.

O własnej gazetce marzy Ewa:

„Muszę przyznać, że jedynym moim pragnieniem byłoby, a zarazem i dumą, gdybyśmy w naszej szkole mieli własną gazetkę”.

„Kierowniczka szkoły jest często niezdrowa. Więc proszę bardzo szanownego redaktora o poradę co do zdrowia pani kierowniczki” – pisze jedna z uczennic.

Smucą się dzieci, gdy nauczycielka choruje, bo nie ma jej kto zastąpić, więc przerwa, więc co robić z wolną godziną?

A oto dalsze sprawy, nie drobne wcale, bo każda dotyczy jednego całego życia, niesie smutek żywym istotom.

„W domu nie jest mi zanadto dobrze – pisze Tobcia – ponieważ ojciec umarł, braciszek nasz też umarł”.

Heluni mamusia chora. „Ja też nie jestem zupełnie zdrowa – pisze Helunia – ale nic sobie z tego nie robię, nie warto pisać o tym, gdyż stokroć miłsze mi jest i ważniejsze zdrowie kochanej mamusi niż moje”. – Dziadziuś Michała jest chory. „Daj Boże, żeby dziadziuś wyzdrowiał” – pisze Michał. – Heńka dwa miesiące przepuściła, kiedy chorowała, i obawia się, czy przejdzie do następnego oddziału.

Boruch myśli o przyszłości w spokojnym a mądrym swym liście.

„Gdybym skończył szkołę, poszedłbym do jakiegoś rzemiosła zarabiać na siebie i nie parzyć na ręce ojca i matki. Zarabiałbym na ubranie, na buty i wszystko, czego potrzeba. Nieraz bywa, że mamusia chce pożyczyć kilka złotych – jak nie dostanie, jest smutna. Gdybym zarabiał, ja bym mógł dać mamie”.

Są drobne troski: kiedy do siostry Soni przyszli goście, a Sonia się wtrąciła, powiedziała ktoś, żeby ją wyrzucić z pokoju – to było bardzo przykre. Jest skarga na kolegów: nie są dobrzy, nie chcą jeden pomóc drugiemu. „I koleżanki nie są dobre. Są zazdrosne”. – „Koleżanki moje nie są zbyt dobre, niektóre dobre, niektóre niedobre”.

Chce Moniek zrobić niespodziankę koledze: chce napisać powinszowanie na urodziny, a żadnego wiersza znaleźć nie może: „Są książki z powinszowaniami, ale tylko dla dziewczynek”. – Może kto z czytelników pomoże Mońkowi.

Ma kłopot i Hela. Próbowwała różnymi sposobami jechać na rowerze, a w żaden sposób nie może się nauczyć. – Inna znów pragnęłaby mieć ładniejszą sukienkę i serce jej się uśmiecha, gdy widzi, że koleżanka nosi modne buciki.

Przyjaciółka i książka w małym mieście są jeszcze ważniejsze niż w dużym. „W ciepłe wiosenne dni, po skończonej lekcji – pisze Frania – idę do koleżanki. Bawię się w różne gry, a gdy się zmęczymy, bierzemy się do czytania”. – „Miło po odrobionej lekcji posiedzieć i czytać książkę z biblioteki” – pisze Mania.

Ma kłopot Guta:

„Niech mi pan redaktor pomoże, żebym się poprawiła w nauce; chciałabym się także poprawić – odzwyczaić od sprzecznania”. Ojca Guta nie znała, a mamusia mówi, że został zabity na wojnie światowej.

Szlamek ma kłopot z siostrzyczką: „Ona tylko liczy na palcach, nie może dać sobie rady, nie można jej od tego odzwyczaić”.

Są troski w małych miastach, których nasze dzieci nie znają. Przede wszystkim – pożar, groźny tam, gdzie domy są drewniane. „Często budzę się w nocy i wołam na mamusię, żeby mnie ratowała, bo śni mi się, że dom się pali” – pisze Boruch. – „Co noc śni mi się o pożarze, którego się bardzo boję” – pisze Jetka. A Gola tak pożar opisuje:

„W listopadzie na trzeciej lekcji, na geografii, słyszę sygnał syreny. Bardzo się przestraszyłam, bo widziałam, że ludzie biegną w naszą stronę. Pani kierowniczka zwolniła mnie, bo pożar był obok naszego domu. Paliło się przeszło dwie godziny. Spaliły się wszystkie drwalnie; pożar wyrządził wszystkim wielkie szkody; zmarnowaliśmy się przy ogniu; oto opis mojego przestraszu”.

Hanka zabłądziła w Międzyzlesiu, gdy poszła z koleżankami na jagody.

„Zbierałyśmy parę godzin, potem koleżanki zaczęły się bawić, ale ja, nie wiem dlaczego, byłam smutna i odłączyłam się od nich; one zapomniały o mnie, a ja tymczasem zasnęłam”.

Przebudziłam się w nocy i przestraszyłam ogromnie, widząc, że jestem sama jedna. Zaczęłam płakać; dopiero po pół godzinie przyszedł borowy z latarką, zabrał mnie do siebie i nazajutrz odprowadził do domu”.

Piszą często dzieci miast o śpiewie skowronka, a nie wiedzą, że skowronek fruując śpiewa, nie siedzi na drzewie.

Guta zna skowronka, widziała, jak rolnik pracuje, a wrony, gawrony i kawki idą za rolnikiem i zjadają robaki, i w pracy z nieba błogostawi rolnikowi skowronek.

Dziwna jest opowieść dziewczynki podpisanej nazwiskiem, ale bez imienia.

„Jednego dnia okradli dwie rodziny. Było akurat pranie. Mamusia zauważyła, że w spichrzu jest jasno. Spichrz był zamknięty, ale dachówki rozsunięte. Nazajutrz złodziej chciał sprzedać skradzione obrusy i kołdry, ale znajomy je poznał i prędko przyszedł zawiadomić. Tatuś pobiegł do policji; policja go zatrzymała. Kiedy zaczęli go bić, mamusia prosiła, żeby przestali, a tatuś dał mu chleba na drogę”.

Prędko przeprosiła się Esterka ze swoją koleżanką i „od wtedy dobrze już żyją”.

Jedna z dziewczynek słyszała radio po raz pierwszy w życiu i bardzo się jej podobało.

Gdy piszą chłopcy, muszą być żarty, wesołe opowiadania.

Cieszy się jeden, że niedługo wakacje, bo nie lubi się uczyć. Drugi lubi się uczyć z koleżanką, która ma fabrykę cukierków. Prędko kończy lekcję i zaczyna pakować cukierki. Koleżanka się gniewa, bo jedzenie przeszkadza w nauce.

Ciekawe opowiadanie Tobiasza:

„Mam wielu kolegów. Jeden był zawsze wesół, nigdy się nie gniewał. Założyłem się o 20 groszy, że go doprowadzę do złości. Raz w piątek wieczorem, gdy kolega się mył, poszedłem do niego i zastukałem do drzwi, i zacząłem wołać. Kiedy otworzył drzwi i zapytał się, czego chcę, powiedziałem, że chcę się dowiedzieć, dlaczego piec jest zimny, jeżeli się nie pali. Kolega Szymek odpowiedział. Tak kilkanaście razy zawracałem mu głowę, a on zawsze odpowiadał spokojnie, bez gniewu. Nie udało mi się go rozzłościć i przegrałem 20 groszy.

Kiedy opowiedziałem później, dlaczego mu zawracam głowę, śmieliśmy się razem”.

Na zakończenie wspomnienie chłopca z rodzinnej wsi Paprotni.

„Mój kolega Albin był bardzo łakomy. Raz rodzice wyjechali do ciotki, służąca poszła kupić mleko; zostawszy sam, otworzył spiżarkę i dziobał konfitury, a potem bułkę nasmarował bardzo grubo szarym mydłem, myśląc, że to miód. Szare mydło mu nie smakowało – wszyscy się z niego śmieli”.

[Janusz Korczak]

„Mały Przegląd” 1927, nr 31, 6 V, s. 9

Więcej numerów „Małego Przeglądu” znajdziesz w bibliotece [www.polona.pl](http://www.polona.pl).